Nr. 14. Kraków, Piątek dnia 19. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

PJONIERZY OŚWIATY.

W całym kraju rozbrzmiewa dziś okrzyk na cześć tych, którzy niezmuszeni do tego przez nikogo, nie pod parciem konieczności nieubłaganej, lecz pod wpływem uczuć patrjotycznych, na swoim dotąd ściśle konserwatywnym sztandarze wywiesili wzniosłe hasło: Oświata i uobywatelenie ludu!

A więc stronnictwo, któremu dotąd zarzucano zawsze, że egoistycznie myślało tylko o sobie, że w rozwoju jednego tylko stanu widziało siłę narodu, a w dominującem stanowisku szlachty szukało zbawienia Ojczyzny, więc to samo stronnictwo zadaje teraz kłam tym twierdzeniom i zgodnie z duchem całego narodu mówi:

— Tak długo silni nie będziemy, póki lud nie złączy się z nami, a nastąpi to niewątpliwie wtedy, gdy przez oświatę zrobimy z włościanina prawdziwego obywatela kraju!

Wielkie hasło zostało tedy rzucone, idea Tadeusza Kościuszki przybiera kształty wyraźne, duch Modrzewskiego raduje się na widok tych mężów, którzy nareszcie zrozumieli, że tylko w złączeniu wszystkich warstw, wszystkich stanów, spoczywa wielkość naszego narodu.

Nie należąc jednak do zbyt wielkich optymistów, wiemy, że wzniosła myśl nie odrazu będzie przez wszystkich konserwatystów z uniesieniem przyjętą. *Czas* pierwszy nie bardzo się nią zachwyca i w korespondencji ze Lwowa zapewnia już półgłosem, że wniosek Badeniego, przez wzgląd na sprawiedliwość, musi uledz pewnym zmianom; ale chociażby nawet zacofańcy nasi, którzy w ciągu pięciu wieków nie nauczyli się nic więcej, tylko historję krytykować, a zaś do jakiejkolwiek dodatniej pracy narodowej są wprost niezdolni — otóż choćby nawet ci stawiali się okoniem, nie potrzebujemy lękać się ich opozycji, wielkie idee bowiem mają to do siebie, że na kształt uraganu porywają zeschłe myśli zacofańców, co na ziemi leżą bezużyteczne, roznoszą je po polach, wszystko, co na drodze spotkają, druzgocą, a z dalekich świata stron niosą ziarna życiodajne, które na ziemię rzucone, zaraz w niej kiełkują.

Strzała, z cięciwy puszczona, wstecz już się cofnie, lecz celu swego dosięże i to przeszyje, co żyć nie powinno!

Oświata ludu, szkoła wiejska, stanie się więc odtąd tem polem szerokiem, na którem będziemy rozwijali naszą ideę narodową.

Lecz szkoła, choćby z ciosowego kamienia wzniesiona, czy sama przez się zdziała co dobrego? A plany nauk, choćby najznakomitsze, czy same przez się lud oświecą? Czyż szkoła może istnieć bez swojej duszy, którą jest jej nauczyciel, a plany nauk czy wejdą w krew dziatwy, jeśli rozsądny i zawodowi swemu z zamiłowaniem oddany człowiek, w życie ich nie wprowadzi? Dziś zaś, gdy ci nauczyciele są żebrakami, czy można żądać, by z całem zaparciem się oddawali się pracy nad ludem?

Jedźcie na wieś, patrzcie na tych biedaków, walczących ciężko o każdy chleba kawałek, a mających prócz tego zwalczać obojętność ludu, który dotąd nie wszędzie jeszcze zrozumiał, czem oświata jest dla niego i dla narodu — idźcie między tych zwątpiałych, posłuchajcie ich rozmów, ich skarg, ich życia spowiedzi — a jeżeli serce wam się nie ściśnie, będzie ono chyba z kamienia!

Chcemy oświaty, chcemy wszyscy, ale ci, co jej pragną, niechże w pierwszym rzędzie pamiętają o tych, którzy przed ludem niosą jej kagańce!

Jak długo nauczyciel wioskowy będzie nędzarzem, tak długo ludzie zdolniejsi i energiczniejsi nie będą poświęcali się niewdzięcznemu zawodowi, dopóki zaś kraj nie pozyszcze dzielnych pjonierów dla cywilizacji ludowej, póty o prawdziwej oświacie mas mowy nie będzie!

Tegoroczny Sejm ma tedy piękne zadanie do spełnienia. Obradując pod hasłem oświaty ludowej, niech w pierwszym rzędzie zwróci uwagę na biednych nauczycieli, niech przez poprawienie ich bytu, czego cały kraj żąda, wyrwie ich z objęć nędzy, a gdy to uczyni, wtedy wielka idea przestanie być pięknem marzeniem i uobywatelenie ludu stanie się w niedalekiej już przyszłości wielkiem dziełem narodowem!

Śluby cywilne we Węgrzech.

Radość powszechna ogarnęła już sfery żydosko-liberalne, pewne wygranej w sprawie ślubów cywilnych na Węgrzech. Widząc Kościół na ostatnim planie, zapomniano zupełnie o jego potędze. Tymczasem w Budapeszcie zebrał się wielki wiec katolicki. Książę prymas Vaszary, obejmując przewodnictwo, serdecznie powitał licznie zebrane duchowieństwo z biskupami na czele i zwróciwszy się do członków parlamentu i publiczności, wyraźnie zaznaczył czysto katolickie stanowisko wiecu. Ferdynand Zichy odczytał dziękczynną odpowiedź króla, na wysłany do niego telegram, z zapewnieniem przywiązania do monarchy.

Nastąpiły referaty o obowiązkach katolików, o autonomji, według pojęć katolickich, o małżeństwach i o szkolnictwie z punktu widzenia Kościoła. Rezolucje, wyłuszczające katolickie stanowisko wiecu, co do wszystkich spraw powyższych, przyjęto jednogłośnie wśród oklasków.

Podczas wiecu nadeszło błogosławieństwo od Papieża.

Wczoraj, a więc na drugi dzień po obradach wiecu katolickiego, odbywało się posiedzenie sejmowe. Tu wystąpił poseł Herman, aby ostro skrytykować uchwały wiecu, w szczególności rezolucje, powzięte w kwestji małżeństw mięszanych, uważając je za wprost przeciw Izbie skierowane. Zapewniał dalej w swej przemowie, że nikt w Izbie niema zamiaru pozbawić Kościoła praw jakichkolwiek. Zapowiedział w końcu, że przy najbliższej sposobności, będzie jeszcze w tej sprawie przemawiał obszerniej. Hermanowi odpowiedział poseł Ugron, zaznaczając, że takt i umiarkowanie mowy księcia-prymasa, powinny dać przykład niektórym posłom, jak mają się w Izbie odzywać w kwestji małżeństw i wogóle wyznaniowej. Słowa jego demonstracyjnie oklaskiwali członkowie lewicy.

Były prezes gabinetu, hr. Szapary, oświadczył przewodniczącemu koła liberalnego, że występuję z klubu. Za jego przykładem poszło zaraz trzydziestu dziewięciu posłów, co ustawę o ślubach cywilnych z gruntu zachwiało, tak, że może nawet całkiem nie będzie przyjęta.

Wczorajsza *Budapester-Corresp.* wyjaśnia przyczynę, dla której hr. Szapary opuścił klub liberalny; mianowicie b. prezydent uznaje nagłą konieczność i wielką zawiłość kwestji małżeńskiej, jednakże jest przekonanym, że umysłów wzburzonych nie zaspokoi nigdy sposób załatwienia, proponowany w ustawie, w krórej postanowienia nie dadzą się z zasadą jego przekonań pogodzić.

Powyższe sprawozdanie nasze z obrad wiecu katolickiego w Budapeszcie musimy uzupełnić kilku szczegółami wedle otrzymanych w ostatniej chwili telegramów prywatnych.

Świetne to zgromadzenie katolików węgierskich odbywało się w wielkiej sali redutowej, a uczestników obliczano na sześć tysięcy. Z dostojników, prócz wszystkich biskupów, przybyli reprezentanci wszystkich rodzin magnackich na Węgrzech, jak Almassy, Batthyanyi, Cziraky, Dessewfy, Esterhazy, Festetics, Hunyadyi, Majlath, Palffy, Pejacsevich, Somsich, Szapary, Szechenyi, Wenckheim, Zichy, Hohenlohe i inni — wszyscy w strojach galowych, tudzież wiele pań z arystokracji w balowych sukniach. Prymas pozdrowił zgromadzonych słowami: „Niech będzie pochwalony!“, na co wszyscy odpowiedzieli: „Na wieki wieków!“. Prócz ks. Vaszaryego przemawiali Maurycy Esterhazy i opat Poda. Nie było końca entuzjastycznym okrzykom: Eljen a kiraly! — Hr. Ferdynand Zichy zamykając zgromadzenie, zakończył słowami: „Daj Boże, ażeby to było ostatnie zgromadzenie, jakie katolicy muszą urządzać dla obrony praw swoich“.

Dotąd oświadczyło 475 gmin ze 120 tysiącami podpisów, że z radością przystępują do uchwał wiecu budapeszteńskiego.

SEJM.

Lwów 17 stycznia.

(Zmiana ustawy drogowej).

Wniosek pp. Paszkowskiego i St. Jędrzejowicza opiewa: Zważywszy, że niektóre przepisy obowiązującej ustawy drogowej są bądź niesłuszne, bądź niejasne, bądź niewystarczające dla skutecznego rozwoju dróg gminnych;

zważywszy, że w szczególności rozkład prestacyj drogowych nie uwzględnia najuboższych warstw ludności, t. zw. chałupników, którzy od numerów domów do takiej samej obowiązani są prestacyi, jak właściciele gruntów;

zważywszy, że przepisy dotyczące prestacyj obszarów dworskich w materjale drzewnym nierównomiernie obciążają obszary dworskie, dają powód do niejednostajnej interpretacji, a nadto są niewystarczające na zaspokojenie potrzeb administracji dróg gminnych;

zważywszy, że również przepis o datkach na drogi z powodu nadzwyczajnego zużycia daje możność uchylania się od tych datków licznym przed-

siębiorstwom, które do utrzymania dróg wcale się nie przyczyniają;

zważywszy, że zarządy drogowe w dotychczasowym składzie nie odpowiadają należycie swemu zadaniu;

zważywszy, że zmiana powyższych przepisów jest naglącą; — wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Postanowienia §§. 12, 13, 16, 19 ustęp drugi, 26 alinea 5 i ustęp ostatni §. 27 alinea 3, wreszcie §. 28 ustęp trzeci ustawy drogowej z d. 7. lipca 1885 r. przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu i opiewać mają, jak następuje:

§. 12. Prestacje na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący:

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny, a względnie partji, prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy rocznie cztery dni piesze. Wydziały powiatowe mogą pojedynczym kontrybuentom zniżać lub zupełnie odpisywać pomienione prestacje w wypadkach godnych uwzględnienia, podług prawideł uchwalonych przez Radę pow., a zatwierdzonych przez Wydział kraj.

Kto opłaca podatek bezpośredni, przypisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacji powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Wolno jednak obszarowi dworskiemu zamiast zapłacenia powyższych 5 prc. w gotowiźnie wydać potrzebny i przydatny na budowę lub utrzymanie objektów sztucznych w obrębie gminy, stanowiącej z nim jedną miejscowość, materjał drzewny lub kamienny.

Jeżeli wartość tego materjału przewyższy 5 prc. rocznych podatków, będzie nadwyżka bonifikowaną, jeżeli zaś tej miary nie osiągnie, brakującą kwotę dopłaci obszar dworski w gotówce.

Koszta dowozu materjału mają być pokryte środkami wskazanemi w §. 11. lit. a) i e).

Zarządowi drogowemu wolno będzie, w razie uznanej przez niego potrzeby, zmienić robotę pieszą na ciągłą, w stosunku trzech dni pieszych do jednego dnia parokonnego, a dwóch dni pieszych do jednego parobydlanego zaprzęgu.

Zamiany takiej żądać można tylko od kontrybuenta, posiadającego potrzebny inwentarz roboczy i uiszczającego prestację w naturze.

Gdyby ilość prestacyj w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajow. zniżyć na rok jeden wymiar prestacyj.

§. 13. ustęp III. Z opłat uiszczanych przez obszary dworskie w myśl ustępu 4. §. 12. utworzonym będzie powiatowy fundusz objektów sztucznych w powiecie dla dróg gminnych, który to fundusz tylko na budowę i utrzymanie tychże objektów używanym być może.

Jeżeli fundusz ten wzrośnie do takiej kwoty, że swym kapitałem zabezpiecza pokrycie tychże potrzeb w powiecie w ten sposób, iż na podstawie dziesięcioletniego przecięcia wydatków potrzebom bieżącym odpowiada — natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowago zniżyć opłaty, względnie pretensje w materjale wszystkich obszarów dworskich w powiecie, lub takowe w całości uchylić na tak długo, jak długo fundusz powyższy poniżej dziesięcioletniego rocznego wydatku nie spadnie.

§. 16. Każdy do prestacji obowiązany (§. 12), może się od niej wykupić spłatą jej wartości, na podstawie ceny, ustanowionej przez Radę pow. (§. 26 ust. 5), a to w przeciągu 6-ciu tygodni od dnia ogłoszenia ceny wykupna.

Obszary dworskie, które chcą zamiast zapłaty 5% podatku w gotówce wydać materjał w naturze (§. 12 ustęp 5), obowiązane są donieść o tem wydziałowi powiatowemu w tym samym terminie. W przeciwnym razie może wydział powiatowy zamiany opłaty na prestację w materjale nie przyjąć.

§. 19. ustęp II. Kto nieomyconą drogę powiatową lub gminną, albo znajdujące się na niej mosty przewożeniem ciężarów, własnemi lub najętemi zaprzęgami, w niezwykły sposób zużywa, obowiązany jest przyczyniać się do kosztów utrzymania, względnie naprawy tejże drogi lub mostu osobnym, odpowiednim do zużycia datkiem.

Postanowienie to nie ma zastosowania do użycia drogi na cele wyłącznie rolnicze, jak: przewóz własnych produktów rolnych, użyźnianie gruntów i melioracje.

§. 26. Rada powiatowa stanowi:... 5) o corocznej cenie wykupna prestacji, oraz o cenie materjału drzewnego i kamiennego, mającego się wydać przez obszary dworskie zamiast opłaty w gotowiźnie (§. 12. ustęp 5) dla całego powiatu lub jego części, a to uchwałą przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego powziąć się mającą; wreszcie 6) o pokryciu z funduszu powiatowego nadwyżki kosztów budowy i utrzymania objektów sztucznych, niepokrytej z powiatowego funduszu tychże objektów.

§. 27. Wydział powiatowy:... 3) zarządza powiatowym funduszem dróg gminnych i objektów sztucznych, przedkłada corocznie Radzie powiatowej preliminarz potrzeb, które z tych funduszów mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl §. 13.

§. 28. ustęp III. Zarząd dóbr gminnych wykonywać będzie naczelnik gminy razem z przełożonym obszaru dworskiego pod bezpośredniem kierownictwem delegata Wydziału pow.

Lwów dnia 17 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie było bardziej ożywione od poprzednich, skutkiem uzasadniania czterech wniosków, zgłoszonych przez posłów, z których naturalnie największe zajęcie budziło motywowanie przez St. hr. Badeniego wniosku o zrównanie opłat szkolnych.

Po zawiadomieniu ks. marszałka, że udzielił urlopu p. Szczepanowskiemu na dni cztery, i że z wybranych przez Sejm komisyj, ukonstytuowały się w dalszym ciągu: gospodarstwa krajowego, wybierając pp.: ks. Adama Sapiehę przewodniczącym, Jana hr. Tarnowskiego i p. Polanowskiego zastępcami, Jana Gnoińskiego i Schnella sekretarzami; a gminna, wybierając pp.: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego przewodniczącym, Pilata zastępcą, Rawskiego sekretarzem, — odczytano spis petycyj, przyczem p. Michalski poparł petycję Towarz. weterynarzy, w sprawie subwencji na wydawnictwo *Przeglądu weterynarskiego.*

Następnie odesłano do właściwych komisyj 7 sprawozdań Wydziału kraj., a między temi także co do akcji pomocniczej, z powodu klęsk powodziowych w Galicji i co do restauracji zamku w Żółkwi, poczem nastąpiło uzasadnianie wniosków.

Pierwszy przemawiał p. dr. Mikołaj Krzysztofowicz, obszerniej wykazując potrzebę zmiany statutu wzorowego, wydanego przez rząd dla powiatowych kas oszczędności, które są dzielną dźwignią podniesienia się ekonomicznego kraju, mianowicie warstwy ludności zarobkującej. Ustanowiony reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1893 statut wzorowy dla kas oszczędności, sprzeciwia się wymogom ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, uchylając wszelką ingerencję władz autonomicznych na zakłady, powstałe za poręką i z funduszów gmin i powiatów, skutkiem czego powinien uledz zmianie w kierunku zawarowania ingerencji władzom autonomicznym. Stosownie do żądania mowcy, odesłano wniosek do komisji prawniczej.

Z kolei uzasadniał St. hr. Badeni wniosek o zrównanie opłat szkolnych. Mowca opowiada historję powstania dzisiaj obowiązującej ustawy, wykazując, że uchwalenie jej z tym rozkładem ciężarów, który obecnie istnieje, nie było pokrzywdzeniem ludności włościańskiej, i jeśli dziś mowa o uldze jeszcze większej na korzyść ludu, to nie na podstawie ścisłej sprawiedliwości, ale ze względu na cel wyższy: szerzenia oświaty wśród mas włościańskich, które nie są w możności uczynić zadość wymaganiu czasu. Wszyscy mamy równo na sercu los szkoły ludowej, wszyscy wierzymy, że przyniesie ona korzyść dla kraju — i to jest cel, dla którego proponujemy zrównanie prestacyj szkolnych między gminą a obszarem dworskim. Sprawozdania Rady szkolnej kraj. wykazują, że niejednokrotnie szkoły nie mogą powstać albo z powodu, iż nie można zebrać na ten cel żadnego funduszu, lub też stańby się to mogło z wielkim tylko wysiłkiem. Obszary dworskie dziś i tak często spieszą z pomocą, a do rzadkości należy wypadek, aby właściciel większy czynił tylko to, co ustawa nań wkłada jako obowiązek.

Większa własność — kończył mowca — przyjmie nowy ciężar, na nią wkładany, chętnie, a chcemy tylko właściwego zrozumienia tak przez tych, którym ulgę on przyniesie, jak i przez tych, na których ciężar wkłada.

A teraz — oświadcza mowca — jeszcze jedna uwaga. W roku bieżącym święcimy rocznicę historyczną, która po tylu smutnych i bolesnych przejściach ma dla nas wyjątkowy urok. Znaczenie tej rocznicy i jej urok nie polega w chwilowym błysku oręża, ale przedewszystkiem w tem, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym wspólnym sztandarem. Reformą ustawy szkolnej, którą proponujemy, pragniemy, by kraj, Sejm, większość konserwatywna tego Sejmu tę rocznicę uczciła.

Mowca podnosi, że dziś sztandarem, pod którym nad naszem odrodzeniem pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę, o uobywatelnienie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równemi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność znowu ponieść ciężary. Niech ta reforma będzie z naszej strony wyrazem tego, iż sprawa oświaty leży nam głęboko na sercu i że ją czynem popierać chcemy. Niech ona będzie z naszej strony aktem wiary, że szkoła, która jest tylko jednym ze środków oświaty i wychowania, działać będzie zawsze tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym (*brawa*), że wychowywać będzie lud na obywateli, świadomych nietylko swych praw ale i obowiązków, — obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa (oklaski), — a nakoniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak, jak my z dumą i pociechą nawiązywać możemy nasze działanie publiczne do tradycyj przekazanych nam przed 100 laty, tak też i ci, którzy kiedyś po nas przyjdą, znajdą w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne.

Pod tem hasłem i pod urokiem tych wspomnień, poleca mowca swój wniosek życzliwości Izby. (Oklaski).

Wniosek stosownie do żądania mowcy odesłano do komisji szkolnej, poczem p. Paszkowski uzasadniał podany przez nas wczoraj w całości wniosek w sprawie zmiany ustawy drogowej, motywując poszczególne proponowane zmiany. Wniosek odesłano do komisji drogowej.

Po uzasadnieniu przez p. Romańczuka wniosku w sprawie rozszerzenia ustawy wyborczej do Sejmu, wyczerpano porządek dzienny wyborem p. Klemensa Dzieduszyckiego do komisji administracyjnej.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 2. Następne w piątek o godz. 11 rano.

Petycja nauczycieli ludowych.

Wysoki Sejmie!

Redakcja *Szkolnictwa Ludowego*, organu nauczycieli szkół ludowych w Galicji, ośmiela się imieniem bardzo poważnej liczby nauczycielstwa ludowego wnieść do Wys. Sejmu, niniejszą petycję o polepszenie bytu, zniżenie lat służby i gruntowną zmianę ustaw i przepisów szkolnych.

Wypełniając to zaszczytne wezwanie, musi podpisana redakcja przedłożyć środek, który ustawicznym kołataniom o polepszenie bytu i zmianę ustaw szkolnych raz na zawsze skuteczną tamę położyć musi.

Tym środkiem jest w pierwszej linji wynagrodzenie pracy nauczycielskiej według modły przyjętej dla urzędników państwowych, a mianowicie zrównanie poborów nauczycielskich z płacami urzędników państwa trzech ostatnich kategoryj i podwyższenie ich w miarę tego, o ile to uczyni państwo dla swych funkcjonarjuszów.

Jest rzeczą słuszną, aby nauczyciel ludowy, od którego żądamy kilkunastoletnich studjów, uciążliwych egzaminów, a zarazem pełnej poświęcenia i zaparcia pracy, aby nauczyciel ten, od którego wymagamy dalej spełnienia misyjnych celów dla sprawy narodowej, nie stał pod względem płacy niżej od zwykłych urzędników manipulacyjnych w służbie państwowej, którzy do objęcia urzędów potrzebują tylko kilku niższych klas szkoły średniej, a awansują w niektórych dykasterjach nawet do rangi ósmej.

To poniżenie nauczycieli ludowych pod względem płacy, utrudnia im wypełnianie swoich obowiązków, powoduje lekceważące politowanie dla tego stanu u innych warstw społecznych, a biorąc to wszystko na uwagę, jest przyczyną emigracji sił młodszych, zdolnych, do innego zawodu, w którym praca przyjemniejsza a odpowiednie wynagrodzenie.

Zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych, uważamy za czysty akt sprawiedliwości i dopełnienie obowiązku, przyjętego przez kraj, gdy z rąk państwa przejął w swoje ręce losy oświaty ludowej, a tem samem i sprawę uposażenia nauczycieli. Wówczas byli nauczyciele ludowi, zaliczeni do trzech ostatnich klas urzędniczych, posiadali stosowny do tego uniform i odpowiednią płacę, równającą się ówczesnym poborom innych urzędników państwowych. Z przejściem pod zarząd autonomji płace nauczycieli pozostały daleko w tyle po za płacami urzędników państwa, których pobory wkrótce po tem znacznie podwyższono.

Dzięki tej okoliczności, przeszło 90% nauczycieli ludowych z pełną kwalifikacją nie pobiera tej płacy, jaką otrzymuje najniższy manipulacyjny urzędnik państwowy, który po ukończeniu kilku klas szkoły średniej w młodzieńczym wieku, otrzymuje to stanowisko, mając przed sobą zapewnioną drogę awansu do „złotego kołnierza". Jest też rzeczą nad wyraz bolesną i pełną upokorzenia, że stały, starszy nauczyciel, z pełną kwalifikacją, nawet po miastach, pobiera 450, 500 lub 600 złr., co nie jest w żadnym stosunku do jego ciężkiej, odpowiedzialnej pracy i pozycji, jaką w naszem społeczeństwie zajmować musi. O stałych płacach nauczycielskich, wynoszących rocznie niżej 450 złr., przeważnie złr. 300, a więc mniej, niż sługi państwowego, nie możemy wspominać bez rumieńca wstydu i niezasłużonego upokorzenia.

Wobec takiego opłakanego położenia materjalnego, trudno mówić o pomyślnym rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju naszym. Jest ono skazane na nędzną wegetację, czego dowodem tysiące nauczycieli bez wszelkiej zawodowej kwalifikacji. Wyznając prawdę otwarcie, musimy zaznaczyć, że pod tym względem są gorsze stosunki, aniżeli wówczas, gdy szkoły należały wyłącznie pod nadzór państwa i konsystorzy.

Redakcja *Szkolnictwa Ludowego* nie może więc wobec nagromadzonych okoliczności, wystąpić przed Wysokim Sejmem ze środkiem połowiczym. Obowiązkiem naszym wskazać nędzę położenia w całej nagości, i wykazać jedyną drogę, która może pomódz do polepszenia tych opłakanych stosunków.

Projekt ten brzmi jak następuje:

§. 1. Płace nauczycieli ludowych w Galicji mają być zawsze równe poborom urzędników państwowych trzech ostatnich kategorji (obecnie XI, X, IX rangi) a zatem dzielić się na trzy klasy, licząc z góry w dół.

§. 2. Do klasy trzeciej (XI ranga urz. państw.) należą wszyscy ci nauczyciele (nauczycielki), którzy się wykażą patentem nauczycielskim, bez względu czy są przydzieleni stale do pewnej miejscowości, lub nie.

§. 3. Do klasy drugiej (X ranga urz. państw.), przechodzą wszyscy nauczyciele klasy 3 po 10 latach służby od złożenia egzaminu nauczycielskiego.

§. 4. Do klasy pierwszej (IX ranga urz. państw.), należy zaliczyć wszystkich nauczycieli, którzy po złożeniu kwalifikacji wysłużyli lat 20.

§. 5. Wobec §. 1, 2, 3, 4, ustaje prowizoryczny charakter nauczyciela z chwilą uzyskania patentu. Każdy nauczyciel jest więc od tej chwili stałym i bez wszelkich dalszych formalności używa praw stałego nauczyciela.

§. 6. Kierownicy szkół otrzymują nad to prócz mieszkania i opału także wliczalny do emerytury dodatek za kierownictwo, wynoszący w szkołach 2 do 4-klasowych najmniej 100 złr., przy szkołach zaś typu wyższego złr. 200.

§. 7. Nauczyciele, posiadający egzamin wydziałowy, mają wyłączne prawo do otrzymania posad c. k. okr. inspektorów szkół; a pierwszeństwo przy otrzymywaniu kierownictwa przy szkołach wieloklasowych, oraz posad nauczycielskich przy szkołach wyższego typu.

§. 8. Pensje wdowie i zaopatrzenia sierót, są te same, jak u urzędników państwowych XI, X i IX rangi.

Podając ten projekt, ośmielamy się także zwrócić uwagę Wys. Sejmu na niesprawiedliwość, jaka się dzieje przez to, że miejscowość wpływa na wysokość płacy nauczycielskiej, czego nie ma w żadnej dykasterji służby publicznej, w której tylko dodatek aktywalny tworzy różnicę. Okoliczność ta przemawia więc także za naszym projektem systemu osobowo-klasowego, który chroni również od prześladowań i nadużyć wszelkiego rodzaju, z czem obecnie, niestety, na każdym kroku, spotykać się musimy.

Również bardzo ważną rzeczą jest zniżenie lat służby na lat 30, na równi z naucz. szkół średnich, albowiem po za ten okres niszczy się organizm nauczycieli do tego stopnia, że nie można od niego żadną miarą żądać skutecznego pełnienia obowiązków. Zresztą sam fakt, że w całym kraju na 6000 nauczycieli, mamy zaledwie 8 emerytów, którzy wysłużyli lat 40, jest najlepszym dowodem, że zniżenie lat służby jest rzeczą sprawiedliwą i pożądaną nietylko w osobistym interesie nauczycielstwa, ale przeważnie ze względu na dobro i pomyślny rozwój oświaty ludowej.

Przeszedłszy najważniejsze sprawy materjalnego uposażenia nauczycieli szkół ludowych, *ośmielamy się równocześnie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na okoliczność, że obecne ustawy szkolne, regulamin i przepisy, oraz najnowsze plany nauk, są pod wielu względami niewłaściwe, niezgodne z celem szkoły i duchem nowoczesnym. a tem samem w interesie prawdziwej oświaty, powinny uledz gruntownej rewizji.*

Jest to sprawa zbyt obszerna i zbyt drażliwa, aby we wszystkich szczegółach przedstawić ją wobec Wys. Sejmu krajowego! Nie chcąc zresztą w tej mierze brać na siebie całego odium odpowiedzialności wobec nauczycielstwa ludowego i opinji publicznej, upraszamy tą drogą, aby Wysoki Sejm wysłuchał opinji najszerszych sfer nauczycielskich, która może zapaść na powiatowych zgromadzeniach naucz. z wykluczeniem ingerencji władz szkolnych, a na tej dopiero podstawie zarządził gruntowną rewizję i potrzebne reformy, które mają być w drodze konstyt. przez Sejm zatwierdzone.

Pominięcie zdania nauczycielstwa w sprawie tak ważnej, byłoby błędem niepowetowanym! Wyznajemy też z całą otwartością, że obecne błędy w ustawach szkolnych mają źródło w tej okoliczności, iż głos nauczycielstwa ludowego, podniesiony na podstawie długoletniej praktyki, nigdy nie był uwzględniony.

Wypowiedziawszy, w petycji naszej, imieniem tysięcy, czystą prawdę, przedkładamy ją Wysokiemu Sejmowi z tem przekonaniem, iż spełniliśmy obowiązek za tysiące tych, którzy się sami w tym duchu upomnieć nie mogą. Ze spokojem oczekujemy załatwienia, bo czas, który jest najlepszym sędzią i najwymowniejszym obrońcą, okaże, że słuszne żądania nasze spełnić się muszą, jeżeli sprawy szkolne stanowczo uregulować pragniemy.

W Nowym Sączu, 10 stycznia 1894 r.

Redakcja Szkolnictwa Ludowego.

WŁASNA OBRONA.

Kilka już razy, na tem tu miejscu, pisaliśmy o zbawiennej działalności Kółek rolniczych, których liczba z dniem każdym się zwiększa, a które przez zakładanie sklepów chrześcijańskich narodowi rzetelną oddają usługę. Z ostatniego *Przewodnika Kółek rolniczych* przytoczymy znów kilka szczegółów, zasługujących na zapamiętanie. I tak z Klęczan piszą o tamtejszem Kółku:

„Ponieważ dotychczasowy przewodniczący, ks. Józef Kumor, który był jednym z członków założycieli Kółka naszego i bardzo gorliwym jego opiekunem, odszedł na inną parafję, mianowicie na Lisią Górę pod Tarnowem, przeto wybraliśmy teraz nowy zarząd.

Z wielkim trudem założyliśmy tu sklepik chrześcijański, gdyż dotychczasowy handlarz tutejszy (żyd), wszelkiemi sposobami starał się temu przeszkodzić. Za pomocą Boską udało nam się zebrać z udziałów sumę 206 złr. 50 ct. Złożyli się na nią tutejsi gospodarze i okoliczni panowie, a w ich liczbie przedewszystkiem JWP. baron Brunicki, który pierwszy złożył, jako udział 100 złr., za co mu bardzo wdzięczni jesteśmy. Na urządzenie sklepu wydaliśmy z powyższej sumy 34 złr. 76 ct.; za resztę zaś, t. j. 171 złr. 74 ct., zakupiliśmy towarów.

Interes szedłby nie najgorzej, bo wartość sklepiku w przeciągu dwóch miesięcy podniosła się do 246 złr. 68 ct., lecz ze strony miejscowego handlarza narażeni jesteśmy na różne przykrości, a to nas boli najbardziej, że właśni nasi rodacy i współwyznawcy nie ufają nam i nie kupują u nas, mimo, ze sprzedajemy towary o 3 proc. taniej, aniżeli miejscowy handlarz. Na szczęście udało nam się w gminie otworzyć rzeźnię na korzyść Kółka, wobec czego mamy tę dogodność, że możemy, od czasu do czasu, dostać smacznego mięsa kilo po 32 ct., a nie, jak dawniej, po 44 ct.

Spodziewamy się, że przy gospodarności i pracy zdołamy należycie poprowadzić nasze przedsiębiorstwo bez takich pomocników, którzy za swe usługi każą sobie drogo płacić, a wyzyskując lud, wzbogacają się szybko i potem nad nami przewodzą."

Z Kółka w Paleśnicy, w powiecie brzeskim, nadeszły następujące wiadomości:

„Kółko tutejsze rozwija się, szczególnie zaś handel sklepu chrześcijańskiego wielkie korzyści przynosi całej ludności tutejszej okolicy, bo ma towar doborowy i po cenach przystępnych. Przynosi też korzyści członkom, mającym złożone udziały na sklep, gdyż biorą znaczne procenta. Moralną korzyść mają także, bo na zebraniach się pouczają, słuchając odczytów i rozpraw, a przez prowadzenie handlu poznają ruch handlowy i manipulację kupiecką.

W ciągu roku odbyło się sześć zebrań członków Kółka, na których sekretarz, p. Andrzej Gruszka, odczytał gazety i rozprawy gospodarcze.

W czytelni Kółka znajdują się czasopisma: *Polski Lud*, *Krakus* i *Przewodnik Kółek rolniczych*; bibljoteczka zaś liczy 29 książeczek.

Nie wiele tedy było tych zebrań i odczytów, szczupła też jeszcze jest liczba czasopism i książeczek. Spodziewać się jednak należy, że z czasem bardziej częste będą zebrania Kółka i odczyty, tudzież narady, i że liczba gazetek i książeczek w Kółku wzrośnie. Książek pożytecznych nie może nigdy być za wiele.

Z radością zaznaczamy tu pomyślny rozwój sklepiku chrześcijańskiego, którego roczny obrót wynosił w 1893 r. 9.560 złr. w. a.

W ogóle widoczną jest rzeczą, że zarząd tamtejszego Kółka pracuje nad jego rozwojem i jak najlepszemi ożywiony jest chęciami."

A więc w imię Boże, tylko tak dalej naprzód, a naród się odrodzi!

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkurs na posadę inżyniera młodszego do dróg i mostów, z płacą 1000 złr. i dodatkiem 200 złr., ogłasza Wydział Rady powiat. krakowskiej. Termin podań do końca marca br.

FEJLETON.

15

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z. r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Stanisław siedział razu pewnego w swojej celi i czytał jakąś kartkę drukowaną, która na modlitwę wcale nie wyglądała, gdy do jego drzwi ktoś lekko zapukał. Przestraszony zerwał się na równe nogi, schował kartkę i do drzwi postąpił.

— Kto tam?

— To ja, Gerwazy.

Był to głos furtjana. Stanisław wolniej odetchnął i drzwi otworzył.

— Co powiecie? — zapytał.

— Jakiś pan jest na dole i prosi, żeby ksiądz zeszedł do niego.

Chociaż Stanisław nie był jeszcze księdzem, każdy braciszek tak go tytułował, by w nim tym sposobem naukę uszanować. Zresztą, nikt nie wątpił, że za lat kilka zostanie on w rzeczy samej mszalnym zakonnikiem.

— Czemu ten pan nie przyszedł tu do mnie?

— Prosiłem go, mówiłem, że do księży mężczyznom wolno chodzić, ale on odpowiedział, że nie pójdzie. Czeka w mojej izbie.

Stanisław, w wysokim stopniu tem zaintrygowany, szedł jak stał. Gdy drzwi od pokoju furtjana otworzył, krzyknął z radości. Przed sobą zobaczył ojca. Już ręce ku niemu wyciągnął, by mu się na szyję rzucić, gdy ojciec, widząc, iż za synem furtjan wchodzi, tak nań spojrzał, że Stanisław w miejscu stanął jak wryty. Wtedy ojciec szybko zagadał:

— Jak się pan ma?... Przyjechałem wczoraj, i przywożę panu wiadomości od rodziny.

— Dziękuję — młody człowiek głucho odpowiedział, ściskając rękę, którą mu ojciec podał.

Furtjan stojąc naprzeciw nich, spoglądał to na jednego, to na drugiego.

— Pan dobrodziej przyjechał więc ze Lwowa? — przemówił do gościa. — Byłem tam raz, jeszcze dzieckiem... Wielkie miasto, ponoś większe niż nasz Kraków, ale cóż kiedy leży jakby nieprzymierzając w jamie... To pan dobrodziej widział się tam z rodziną księdza Stanisława?

— Widziałem się, ale ponieważ mam dużo opowiadać, więc może pan Stanisław zechce pójść ze mną na chwilę do zajazdu.

— Chętnie — odrzekł młody człowiek. — Wpierw atoli muszę prosić o pozwolenie Ojca przeora.

— To idź pan zaraz, bo mam bardzo mało czasu. Prawdopodobnie jeszcze dziś w nocy odjadę.

Stanisław poszedł do O. Wencla: furtjan i nieznajomy sami zostali.

— Jak to pięknie — pierwszy przemówił — że przecie ktoś się zgłosił do księdza Stanisława. To bardzo porządny młodzieniec i my go tu wszyscy kochamy, a najbardziej to już O. Piotr Syczyński. Ten bez księdza Stanisława nawet kroku nie może zrobić. To pan dobrodziej zna jego rodzinę?

— Znam — nieznajomy krótko odpowiedział.

— Ma być ponoś biedna... ale niedziwota! Gdzieby tam synom ludzi bogatych chciało się iść do klasztoru, aby Pana Boga chwalić. Każdy bogaty, furfant, jemu fiu, fiu, w głowie. Kawiarnia, karty, kobiety, same „k“ mu smakują, panie dobrodzieju — dodał wesoło i tabaki zażył. — A może i pan dobrodziej pozwoli? — dodał, gościowi tabakierkę podając. — Doskonała, bez ciemiężycy, sprawiedliwa kapucyńska! — Nieznajomy wziął szczyptę, zażył i po dwakroć kichnął. — Na zdrowie panu dobrodziejowi, na zdrowie! Prawda, że tabaczka doskonała? Niech panu Pan Bóg da sto lat za to zdrowia, żeś przyjechał od rodziny księdza Stanisława. A porządni to ludzie, panie dobrodzieju, porządni?

Müller z nienacka tak zapytany, zamiast wprost odpowiedzieć, zapytał:

— A wam, ojcze, jak się zdaje?

— Jabym myślał, że muszą być porządni, skoro ksiądz Stanisław taki zacny i przykładny. Wszak nasze sprawiedliwe polskie przysłowie mówi: że jabłko nie pada daleko od jabłoni.

— Tak sądzicie? — Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz przeszkodził mu w tem Stanisław, który we drzwiach stanąwszy, rzekł: — Służę!

— Do widzenia, Ojcze!

— Ścielę się do stóp panu dobrodziejowi!

Temi słowy pożegnali się gość i furtjan, przyczem sobie ręce podali. Brat Gerwazy poszedł za nimi do drzwi i tu raz jeszcze głęboko się ukłonił. Potem wrócił do swojej izby i fajkę nakładając, rzekł do siebie:

— Jakaś przyzwoita kreatura, tylko oczy ma takie niespokojne, jakby mu chciały z głowy wyskoczyć.

Ojciec i syn szli tymczasem w kierunku Kazimierza, nic do siebie nie mówiąc. Ojciec patrzył na prawo i lewo, syn postępował z głową pochyloną. Szli zaułkami, kędy o tej godzinie rzadko kogo można było spotkać.

Nareszcie weszli do domu niepokaźnej powierzchowności i po wschodach trzeszczących dostali się na piąterko pod dachem, gdzie było widać tylko jedne drzwi. Ojciec szybko je otworzył. Zaledwie syn wszedł do małego pokoiku, którego okno wychodziło na dziedziniec, ojciec rzucił mu się na szyję z głośnym płaczem.

— O! Stasiu! Stasiu! — zawołał. — Powiedz mi, za co ja taki nieszczęśliwy?!

— Ojcze, co to jest? Co to wszystko znaczy?

— Chcesz się dowiedzieć, co to znaczy, żem się do ciebie nie przyznał, żem cię jak syna nie przywitał? Bo mi nie wolno, moje dziecko, nie wolno! Wszak ja ciebie nie mogę gubić?

— Ależ, ojcze, ja tego wszystkiego nie rozumiem... Co ojca właściwie do Krakowa sprowadziło?

— Co? zły duch? Nie! to wy, wyście mnie tu sprowadzili! Gdybym was nie miał, byłbym człowiekiem uczciwym. Słuchaj Stachu! — głośniej zawołał. — Dlaczego ja mam tyle dzieci, czemu ja muszę być podłym?!

Młody człowiek patrzył na niego z przestrachem. Zdawało mu się, że ojciec wygląda jak dawniej; strój cywilny, który miał na sobie, prawie nic go nie odmienił, ale ruchy jego do tego stopnia były nerwowe, oczy zaś tak niespokojne, że Stanisławowi zdawało się, iż ma przed sobą człowieka, któremu się zmysły pomięszały.

On czas jakiś przypatrywał się synowi z rozrzewnieniem, potem łzy obtarł, czoło zmarszczył i przybrawszy minę ile możności srogą, krzyknął:

— Powiedz mi, czyście już wszyscy powarjowali?! Dokoła wielkie mocarstwa, każde ma krocie bagnetów, a wam, błazny, zdaje się, że im podołacie? Rózgami was uspokoją, smarkacze, rózgami! I nie dziwiłbym się jeszcze dzieciom, takim, jak ty, młokosom, bo gdzie od was żądać doświadczenia, ale że w podobne głupstwa wierzą nawet starzy, to doprawdy nie do darowania! Wasi zakonnicy chodzą po mieście, i od żydów starą broń skupują. Żydzi oszukują ich na każdym kawałku, a potem w dodatku denuncjują... I czy tym mnichom doprawdy się zdaje, że takiemi pistoletami armję Najjaśniejszego Pana pokonają? Powiedz im, Stachu, że są warjaty, niech sobie każą głowy pogolić, i niech idą do domu obłąkanych.

— Ojcze, ja o tem wszystkiem nic nie wiem...

— Nie wiesz? Boisz się przyznać, boisz się swojego ojca?... Cha! cha! cha! a tom się syna doczekał!

Z temi słowy rzucił się na stołek i twarz sobie oburącz zasłoniwszy, zaczął gorzko płakać. Płakał długo, a gdy wreszcie przestał, pociągnął syna za rękę, by przy nim usiadł i szybko do niego się zwracając, zagadał:

— Czemu ty mnie nie pytasz, pocom tu przyjechał?

— Bo, niestety, domyślam się, ojcze!

— Więc się domyśliłeś, Stasiu, a nie plunąłeś mi w oczy, nie zawołałeś: Szpiegu! nie nazywaj mię synem?! O! tyś dobry, mój Stasiu, dobry! Bóg cię za to nie opuści... ty będziesz szczęśliwy! Wiem co się w twojem sercu dziać musi, bo i moje się rozdziera!... Ale słuchaj mnie, synu, słuchaj i powiedz, czy ja mogę inaczej postępować. Wiesz sam najlepiej, jakim byłem zawsze urzędnikiem... Chociaż nędznie mnie płacili, nie miałem ani dnia, ani nocy spokojnej; nieraz całemi tygodniami trzeba było szukać złodziejów, oszustów, rozbójników i ja ich szukałem, bo to było moim obowiązkiem. Zresztą lubiłem to zajęcie. Łapanie ludzi złych, szkodzących społeczeństwu, poczytywałem za zasługę. Ale choćbym był i nie lubił, to co miałem czynić? Wszak co rok w domu dziecię mi przybywało. Trzeba je było wyżywić, przyodziać... Lat blisko dwadzieścia byłem tedy urzędnikiem policyjnym, który łapał tylko łotrów, i pierwej byłbym się śmierci spodziewał, niż że to nastąpi, co mnie teraz spotkało!

Przestał, głęboko odetchnął, i tak dalej mówił:

— Lata całe było u nas spokojnie. Rząd kazał tylko przestrzegać, żeby w szkołach i urzędach wszyscy mówili po niemiecku i to się też czyniło. Co do mnie, myślałem, że nawet w domu będę z wami po niemiecku rozmawiał, ale to mi się nie udało, bo nieboszczka wasza matka była szlachcianka, Borkowska, nie lubiła szwabów, a do swego języka i Ojczyzny bardzo była przywiązana. Jam jej jednak nie brał tego za złe, bo prawdę powiedziawszy, w duszy i ja także nie byłem szwabem zapieczonym. Przodkowie nasi pochodzili wprawdzie z Niemiec, z Hanoweru, ale tak od wieków zżyli się z tym krajem, że się za jego synów uważali... Mój dziad, a twój pradziad, Stasiu, był wtedy we Lwowie ławnikiem, gdy wojska cesarskie Galicję zajmowały. Lwów na pozór był miastem prawie niemieckiem, jego Rada miejska nawet po niemiecku obradowała, wszakże gdy nadarzyła się sposobność, okazał, jakie właściwie były jego uczucia. Na wiadomość o zbliżaniu się wojska cesarskiego, Lwów zamknął swoje bramy, Rada zaś miejska na wniosek mojego dziada, odpowiedziała dowódcy, który żądał oddania miasta, że dopóty tego nie uczyni, dopóki sam król, Stanisław August na to nie pozwoli, ponieważ Lwów jest miastem polskiem i polskiemu królowi podległem. Austrjacy nie nalegali, tylko rozłożywszy się pod św. Jurem, czekali kilka tygodni spokojnie, pókiby od króla nie przyszedł rozkaz, żeby im oddać miasto. Oto, jakim był twój pradziad! Nie gorszym, mój Stasiu, był w duszy twój ojciec... Żyłem więc spokojnie, jak mogłem, pchałem moją biedę i tylko Boga prosiłem, by mi dozwolił, nim umrę, na ludzi was wykierować. Tak trwało do roku 1833. Po szalonej awanturze Zaliwskiego wszystko się zmieniło... Od razu, choć ich przedtem nie było, znaleźli się zdrajcy stanu, na których polowano jak na dzikie zwierzęta. Ja uszy sobie zatkawszy, o niczem nie chciałem słyszeć i bardzo byłem szczęśliwy, że mi kazano dalej łapać tylko złodziejów i rozbójników. Gdy p... ciężkie czasy nadeszły, nie raz na was się gniewałem, żeście w domu nie chcieli rozmawiać po niemiecku, usiłowałem w was wmówić, żeście Niemcy, przestrzegałem, byście jakich zakazanych rzeczy nie czytali, ale i koniec na tem... Do innych spraw nie chciałem się mięszać, bo przecież i ja byłem dzieckiem tej ziemi, której synowie się burzyli... Tak było do niedawna. Trzy tygodnie temu, dyrektor dał mi listy, pieniądze i kazał jechać do Krakowa, nie powiedziawszy po co... Dopiero tu usłyszałem, że zostałem szpiegiem... Słyszysz synu, prostym szpiegiem, który ma śledzić emissarjuszów i łapać ich podstępnie... Cóż ty na to, Stanisławie? Nieprawdaż, żem się na starość pięknego awansu doczekał?!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 19. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Henryka i Ferdynanda, jutro Fabiana i Sebastyana męczennika.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 29 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 10 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 41.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Minister Jaworski, w dniu dzisiejszym, rano, przejechał przez nasze miasto do Lwowa, witany na tutejszym dworcu kolei przez przedstawicieli i naczelników miejscowych władz.

Krwawa tragedja. Do wczorajszego naszego opisu śmierci Wyrwiczówny i Chądzyńskiego nie przybył ani jeden taki szczegół, któryby był wart zanotowania. Czy ręką mordercy kierowała pożądliwość, czy zazdrość, to postaci rzeczy nie zmienia...

Pogrzeb artystki odbędzie się dziś o 3-ciej po południu. Teatr będzie zamknięty. Na trumnie zabitej złożono kilka wieńców, od przyjaciół, dyrekcji teatru, artystów, nawet od maszynistów teatralnych, którym się nie przelewa. Widać z tego, jaką sympatją cieszyła się nieboszczka pośród znajomych. Koszta pogrzebu pokrywa dyrektor teatru p. Pawlikowski.

Wczoraj od wczesnego rana, tłumy osób ciekawych gromadziły się przed domem l. 18, przy ulicy Basztowej, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów zbrodni, a tłumy były tak znaczne, że je policja musiała rozpędzać; dom zaś zamknięto.

Rodzina artystki zawezwana telegraficznie, przybyła wczoraj wieczorem z Warszawy. Wyrwiczówna, prócz cennej garderoby scenicznej, pozostawiła po sobie bardzo wiele kosztownych biżuterji i kilka tysięcy rubli w listach zastawnych Warszawskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Smutniejszą jest historja pośmiertna Chądzyńskiego. Przy tym znaleziono ledwie 37 centów. Artyści nie chcąc dopuścić, żeby go miasto swoim kosztem chowało, zebrali na ten cel między sobą składkę. Serce Chądzyńskiego badał przed południem prof. dr. Browicz i pod mikroskopem zauważył fermentację ogniskową, czy takowa jednak nastąpiła jeszcze za życia, czy też w czasie agonji, tego nie sposób było dociec.

Prof. dr. Halban, otoczony przeszło 50 słuchaczami medycyny i lekarzami, dokonoł o godzinie wpół do 3 po południu szczegółowej sekcji zwłok Chądzyńskiego, która prócz strzaskania po prawej stronie skroni części czaszki, małego otworu z przeciwnej strony czaszki, pochodzącego od kuli, lekkiego naruszenia mózgu i tegoż zakrwawienia, wreszcie naruszonego prawego oka i silnie krwią nabiegłego, żadnych innych nieprawidłowości nie wykazała. Kulka wydobyta, zupełnie jest spłaszczona. Ciało Chądzyńskiego przewieziono wczoraj wieczorem do kostnicy na cmentarzu krakowskim, skąd dziś o godzinie 10 rano na kwaterze ubogich pochowane zostaną. Siostry Chądzyńskiego, zamieszkałe w Płocku, dopiero wczoraj wieczorem zawiadomione zostały o samobójstwie brata, na pogrzeb zatem już nie zdążą.

Na usprawiedliwienie czynu szalonego młodzieńca chyba to jedno możnaby powiedzieć, że Chądzyński już przed kilku laty był chory na melancholję.

W teatrze produkowali się wczoraj baletnicy: panna Giulietta Queroni i p. Thieme z wielkiem powodzeniem. Publiczność przyjęła ich sympatycznie, a pannie Giuliecie ofiarowano piękny bukiet.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie nadzwyczajne, z którego sprawozdanie, dla braku miejsca w dzisiejszym numerze, musimy odłożyć do jutra. Główną sprawą, która się na niem toczyła, był budżet.

Walne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców sprowadziło do lokalu stowarzyszenia „Zgody“ licznych interesentów, którzy wobec delegatów kupiectwa miejscowego, radzili nad sprawą ostatnich wyborów do Izby handlowo-przemysłowej. Obradom przewodniczył radca niejaki p. Roman Chmurski. Po przeprowadzonych debatach uchwalono: 1) Wysłać deputację do p. delegata Laskowskiego, celem wyjaśnienia powodu, dla którego wstrzymano się od wyborów do Izby handlowo-przemysłowej; 2) dokonano wyboru komitetu złożonego z pp. M. Chylińskiego, dra Borońskiego, Romana Chmurskiego, Stanisława Rehmana i Wincentego Korneckiego, który w połączeniu z miejscowymi kupcami i stowarzyszeniem budowniczych ma się zająć ułożeniem protestu przeciw odbytym wyborom; wreszcie zredagowanie petycji do Rady państwa z prośbą o zmianę ordynacji wyborczej. Po uchwałach tych przewodniczący zamknął posiedzenie.

Walne Zgromadzenie kongregacji kupieckiej zwołane zostało ponownie na niedzielę 21 bm.

Bal klubu pocztowego zgromadził we środę, w sali „Kasyna powszechnego“ urzędników pocztowych i telegraficznych, wszystkich stopni z rodzinami. Zauważyliśmy także wiele osób zaproszonych i młodzież akademicką a także kilku wojskowych. Panie w skromnych ale gustownych toaletach, tworzyły śliczny wieniec, który niekiedy przeistaczał się w bukiet, układany wprawną ręką p. Ganszera. Gospodarze balu, pp. Poller i Płoszewski, spełniali rolę swoje z uprzejmością, dzięki której ochocza zabawa przeciągnęła się do rana.

Bal rolników. W nadzwyczaj króciuchnym naszym karnawale, szczególniej dla typowych Fiakskich, bal rolników zapowiada się świetnie, nawet hulaszczo. W dniu 24 bm. usłyszymy tędy doborową muzykę i zapewne będziemy zmuszeni szeroko i długo opisywać szczerą, serdeczną zabawę, jak to zwykle dzieje się między przedstawicielami rolnictwa, pomiędzy ludźmi, przywykłymi do towarzyskiej swobody. Słyszymy, że na ten bal przyjedzie bardzo wiele osób z prowincji.

Do ludzi serca. Oficer z r. 1848, który służył pod jenerałami Wysockim i Dembińskim, a którego pierś jest ozdobiona trzema krzyżami za waleczność, człowiek 65 letni, znalazł się w nędzy. Apelujemy do tych, którzy umieją odczuwać ludzką niedolę, aby według sił swoich zechcieli mu dopomódz. Redakcja *Głosu Narodu*, złożyła dla nieszczęśliwego 2 złr. Dalsze datki przyjmuje Administracja naszego pisma. Podajcie dłoń bratnią biednemu żołnierzowi, który ręki publicznie nie wyciąga, a którego los, mimo, że za wolność walczył, nie jest dziś lepszy od losu żebraka!

Dar. Profesor lwowskiego uniwersytetu i poseł do rady państwa, dr. Leon hr. Piniński złożył kwotę 1.000 złr. na ręce dziekanatu wydziału prawa, przeznaczając ją na subwencję dla ukończonego słuchacza praw lwowsk. Uniwersytetu, któryby zamierzał uzupełnić swe studja na uniwersytetach zagranicznych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy najwyżej opodatkowanych, z kategorji handlu i przemysłu, rozpisany został na dzień 16 lutego bież. roku.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju, z miasta Stryja, rozpisany został na dzień 16 lutego bież. roku. Wybór ten przedsięweźmie Rada miasta Stryja, w myśl §. 5 ordynacji wyborczej powiatowej.

Z Towarzystw. Walne zgromadzenie członków „Harmonji“ odbędzie się dnia 28 b. m. w sali radnej Magistratu. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia: 2) sprawozdanie z czynności „Harmonji“ za rok ubiegły; 3) sprawozdanie skarbnika; 4) wnioski i interpelacje.

— Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w piątek 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (Rynek gł. l. 8). Na porządku dziennym: sprawa podkopu przy ul. Lubicz, oraz dalszy ciąg dyskusji nad pomnikiem dla Matejki.

Piwo pilznerńskie nie potanieje, jak donoszą dzienniki wiedeńskie. Browary bowiem odmówiły stanowczo żądaniu szynkarzy wiedeńskich o zniżenie cen wygórowanych, twierdząc gołosłownie, że uczynić tego „nie mogą“.

Maksymilijan Harden, redaktor czasopisma *Zukunft*, został skazany z powodu obrazy, wyrządzonej w piśmie swem kanclerzowi Rzeszy hr. Capriviemu, na 600 marek grzywny.

Po niemiecku. Wszędzie urzędy państwowe w Galicji zamieszczają swoje komunikaty, ogłoszenia i konkursa w języku polskim. Jedyny wyjątek stanowi loterja, która ogłasza licytacje kolektur swoich w *Gazecie urzędowej* po niemiecku. Dlaczego? Może zechce nam to kto wyjaśnić.

P. Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowej we Lwowie, wyjechał w sprawach służbowych, na kilka dni do Wiednia.

Nowy spisek. W Wels, jak wiadomo, policja odkryła „tajny związek studentów“. Stowarzyszenie doskonale zorganizowane, miało swego przewodniczącego, sekretarza i kasjera. Co niedzieli i święta, zbierali się członkowie do pewnego lokalu publicznego, gdzie wygłaszano mowy i odczytywano socjalno-demokratyczne pisma, a każdy z uczestników składał dziesięć groszy. W dni tajemnych zebrań, gospodarzowi tego lokalu nie wolno było wpuszczać nikogo „niepowołanego“.

Z teatru. Dziś, w piątek, teatr z powodu pogrzebu artystki zamknięty. Jutro, w sobotę, po raz trzeci „Wesele „Figara“.

Nekrologja. W Barszczowicach pod Lwowem, zmarł 16 bm. Ludwik Andrusiewicz, żołnierz z r. 1863, z oddziału jenerała Różyckiego.

Stefan Stablewski, najstarszy członek tej rodziny, krewny arcybiskupa poznańskiego, mąż wielkiej prawości i cnót obywatelskich, zmarł w Ceradzu, w Wielkopolsce.

Karol Borkowicz, majster powroźniczy, lat 63, zmarł w Podgórzu 16 bm.

W Warszawie zmarł dr. Jerzy Aleksandrowicz, były profesor botaniki w uniwersytecie warszawskim. Zasługą zmarłego było przekształcanie i pedniesienie warsz. ogrodu botanicznego. W ostatnich latach był dyrektorem muzeum przemysłu i rolnictwa i prezesem Towarzystwa ogrodniczego. W czerwcu r. z. obchodzono uroczyście półwiekowy jubileusz jego naukowej działalności.

Antoni Błażowski, prezes krajowego Towarzystwa techników naftowych i właściciel kopalni nafty w Schodnicy, zmarł w 34 r. życia w Przemyślu.

Zygmunt Lenartowicz, towarzysz tapicerski, lat 25, zmarł w Krakowie 16 bm.

Proces „Omladiny“.

Odczytanie aktu oskarżenia skończono we wtorek o godz. ósmej wieczorem.

Z oskarżonych na wolnej stopie było w sali tylko sześciu. Wśród popołudniowej rozprawy wielu z uwięzionych obwinionych opuściło salę z powodu zbyt dusznej atmosfery, która ich osłabiała.

Wśród pań, powołanych w roli osób zaufania, powtarzały się co chwila głośne dowcipy i wesołe śmiechy. Kiedy napomnienia przewodniczącego nie pomagały, odezwał się do pań jeden z członków w te słowa: „Tu nie bal, żebyście się panie tak zabawiały“.

Przesłuchanie oskarżonych rozpoczęło się wczoraj o 9. przed południem. Na pierwszy ogień poszedł dziewiętnastoletni Antoni Holcbach.

Przewodniczący: Panie Holcbach, czy pan chce odrazu przedstawić nam swoje uniewinnienie, czy wolisz może na poszczególne pytania odpowiadać?

Holcbach: Wybieram to ostatnie.

Przew.: Znasz pan te pisma? Czy to pańską ręką pisane?

Obw.: Tak jest.

Przew.: I co pan na to?

Obw.: Nie mam na to nic do powiedzenia, jak powołać się na poprzednie zeznanie moje w protokole zapisane.

Przew.: W tym protokole powiedziałeś pan, że to było pisane pół roku przed uwięzieniem pana. Zapewniałeś pan, że jesteś zupełnie niewinnym, a ten rękopis, ma być tylko wytworem pańskiej bujnej wyobraźni, mianowicie miały to być szkice przyszłej powieści. Czy tak?

Obw.: Nie inaczej. Miałem pisać powieść, do której porobiłem notatki.

Przew.: A co znaczą nazwiska, które się znajdują w tym, jak pan mówisz, szkicu?

Obw.: Pisząc powieść, musiałem mieć przecież jakieś osoby na myśli.

Przew.: A co do osoby, oznaczonej tylko literami „St", czy nie dałbyś nam pan jakiego bliższego określenia, czy też znak ten odnosi się do oskarżonego Stichy?

Obw.: To nie Sticha, ale w tym razie imienia nie wymienię.

Przew.: To też my pana do tego zmusić nie możemy. Może pan nam poda kilka punktów programu stronnictwa, do którego pan należysz?

Obw.: Samorząd, wolność słowa i druku, ochrona klas pracujących i zniesienie militaryzmu.

Przew.: A teraz, panie Holcbach, co pan sądzi o tem, jakim sposobem Rudolf Mrva mógł składać tak dokładne, szczegółowe zeznania?

Obw: — Mrvie przedłożyła policja ten szkic mojej powieści; na tle więc tej treści, osnuł on swoje opowiadanie.

Co do demonstracyi wieczornej, w przededniu urodzin cesarskich, wyjaśnia dalej Holcbach, że się o tem wszystkiem dopiero na drugi dzień dowiedział; plany zaś strącenia ołtarza i posągu św. Jana Nepomucena do rzeki, nie były mu aż dotąd wcale znane.

Skończywszy przesłuchanie obwinionego Holcbacha, zamknął przewodniczący posiedzenie, odkładając dalszy ciąg rozprawy na popołudnie.

Reprezentant *Hlasu Naroda* jest zawsze przedmiotem ustawicznych drwin ze strony oskarżonych.

ROZMAITOŚCI.

Listy miłosne. Przed sądami londyńskiemi toczył się w tych dniach zajmujący proces, którym zajmował się cały high life angielski. Szło tu o rozstrzygnięcie kwestji: czy listy miłosne narzeczonych, po ich rozstaniu się, powinny być wzajemnie zwracane? Wytaczającą skargę w tym procesie była — ni mniej, ni więcej — jak lady Mabel Sivier, siostra znanego w eleganckim świecie londyńskim margrabiego of Ailesbury; oskarżonym zaś oficer wojsk angielskich, kapitan Crosbie. W lutym 1892 r. lady Sivier, nazywająca się jeszcze wówczas lady Mabel Bruce, zaręczyła się ze wspomnianym kapitanem i, jak zwykle między narzeczonymi, zawiązała się wśród nich najczulsza korespondencja miłosna. Nagle jednak — a było to 23 września tegoż roku — otrzymuje kapitan od swej narzeczonej list, w którym ukochana donosi mu, iż wszystko musi być między nimi skończone, gdyż „od jutra zostaje małżonką lorda Siviera. „Przy liście tym odesłała miss Mabel wszystkie piśmienne wynurzenia miłosne swego narzeczonego, prosząc, ażeby kapitan podobnie postąpił z otrzymanemi od niej listami. Nagłe to i najzupełniej nieoczekiwane zerwanie, oraz trzymane w najściślejszej tajemnicy, przez rodzinę margrabiego Ailesbury małżeństwo miss Mabel z lordem Sivier, wydało się kapitanowi tak nieusprawiedliwionem i tak go ubodło, iż odmówił wydania listów. W postanowieniu tem utwierdziła go jeszcze więcej wiadomość, pomieszczona w *Journal Society*, a usprawiedliwiająca nagłe zerwanie narzeczonej tem, iż „nieszczęśliwa" młoda dama musiała tak postąpić, przekonała się bowiem, że „narzeczony chciał ją poślubić jedynie dla jej wielkiego majątku". Ztąd proces, który fatalnie zakończył się dla skarżącej. Przed sądem bowiem kapitan okazał listy, w których narzeczona wyraża sie z całem uznaniem o jego „szlachetności" i „bezinteresowności", wierząc w nie „święcie". Z listów tych nadto wynika, iż Miss Mabel jeszcze w dniu 10 września, a więc na dwa tygodnie przed ślubem z lordem Sivier, tytułuje kapitana „drogim, ukochanym Charlie", i ponętnie maluje przyszłe szczęście, jakie czekać ich będzie, gdy się pobiorą. Z tych względów prosił kapitan sądu, aby listy owe uznał, jako bezsprzeczną jego własność, potrzebuje ich bowiem, jako widomych i niezaprzeczalnych dowodów na wypadek, gdyby kłamliwe o jego honorze wieści nadal podnosić się miały. „Jest to jedyna moja broń — zakończył — i tej nie może mi prześwietny sąd odbierać". I tak się stało. Skarga lady Mabel Sivier została oddalona, sąd zaś przyznał panu Crosbie prawo zatrzymania owych listów, jako „prawnych środków obrony". Proces ten a zwłaszcza wyrok, jest przedmiotem powszechnego zajęcia w Anglji i wszędzie.

Marszałkowie. Stary to tytuł; służył on przed wiekami słudze, poddanemu księcia i sługę owego znano np. w Niemczech „marskalk", czyli: stajenny. Że atoli był to tytuł książęcego bądźcobądź sługi, tedy rósł w estymę i zrównał się rychło z takiemi tytułami, jak: podczaszy, strukczaszy, ochmistrz, koniuszy i t. p. We Francyi zwano „marszałkami" przewodników przedniej straży wojsk; nad marszałkami stali *connetable*'owie, a gdy urząd *connetable*'a znikł około r. 1670-go, wykierowali się marszałkowie na najwyższych w armji wodzów. Od r. 1785-go listę ich mamy dokładną. Początkowo miała Francja 20 marszałków, w r. 1791 miała ich tylko sześciu. W r. 1793-im zniesiono zupełnie rangę i urząd marszałka. Napoleon w r. 1804-ym stworzył napowrót 19 marszałków (*maréchaux de l'Empire*); w ogóle zamianował Napoleon w ciągu karjery swojej 27 marszałków. Marszałków swoich nazywał cesarz „kuzynami". nikt nie miał prawa złożyć ich z urzędu, a gdy ustępował który ze służby, zatrzymywał tytuł, rangę, przywileje i połowę pensji rocznej dożywotniej. Marszałkowie mieli głos i miejsce w najwyższej radzie państwa, a do pomocy na służbie czterech adjutantów. Znakiem widocznym władzy marszałkowskiej była laska, ociągnięta niebieskim aksamitem, ze złotemi, wytłaczanemi liljami (za Napoleona orłami). Na lasce był napis: *Terror belli, decus pacis*. Pensję pobierali marszałkowie rozmaitą. Berthier np. brał 1,395,000 fr. rocznie, Davoust 900,000, Ney 730,000, Masena 680.000 franków. Napoleon III. mianował 15 marszałków.

Kolosalny szczur. Jeden z rzeźników w Brukseli schwytał w tych dniach w swej jatce kolosalnego szczura, mającego wraz z ogonem około metra, a ważącego około 4 kilogramów. Jestto więc zwierzę, większe od wyrośniętego kota! Rzeźnik schwytał olbrzyma rodzaju szczurzego przy pomocy worka, w chwili, gdy zwierzę pożerało małego pieska. Zdobywcy ofiarowano już za ten egzemplarz 500 franków, wolał go jednak wystawić w swej jatce na widok publiczny, gdyż to ściąga liczne tłumy widzów.

Maleńka królowa Holandji, trzynastoletnia Wilhelmina, przechadzając się pewnego razu po mieście w towarzystwie swojej wychowawczyni, Angielki, nie odpowiadała, jak zwykle, uprzejmem skinieniem głowy na liczne pozdrowienia przechodniów, usprawiedliwiając się przed guwernatką, że to ją zanadto męczy. Angielka nie uznała tej wymówki i napominała kilkakrotnie „Najjaśniejszą Panią", zawsze jednak daremnie. Gdy wróciły wieczorem do pałacu, guwernantka oznajmiła nieposłusznej, że za karę musi się natychmiast, mimo wczesnej pory, położyć do łóżka. Wtedy „Jej Królewska Mość" tupiąc nóżkami, zawołała: „Co, ja królowa — mam iść spać o siódmej godzinie!?".

Wziął go za kolegę. Zabawny epizod wydarzył się onegdaj na wielkim komersie akademickim w Wiedniu. Jakiś „nowozaciężny" słuchacz filozofji siadając do stołu, prosi najbliższego a nieznajomego sąsiada, żeby mu dał znak, jak nadejdzie, który z profesorów filozofji. „Bo jak uważam — powiada — po pańskim wieku, musisz pan już wszystkich znać. Nieprawdaż?" — „Ależ, kolego, z największą chęcią! Mogę to nawet natychmiast zrobić, bo sam jestem profesorem filozofji".

Wypiek chleba bez drożdży. Kwas węglany ma coraz większe zastosowanie. W ostatnich czasach zaczęto go używać do wypieku chleba bez użycia drożdży. W tym celu należy przygotowane ciasto z mąki, wody i soli włożyć do hermetycznie zamkniętego naczynia i za pomocą odpowiedniego przyrządu puścić strumień płynnego kwasu węglanego mięszając ciasto przez całą godzinę. Po upływie tego czasu wyjmuje się ciasto z naczynia i następuje zwykła manipulacja piekarska. Jak zapewniają chleb taki odznacza się wybornym smakiem. Rzecz prosta, że powyższy sposób pieczenia chleba może być stosowany jedynie w większych piekarniach.

Żaby jako pokarm. Od pewnego czasu mieszkańcy Stanów Zjednoczonych tak w żabach zasmakowali, że zwykła ilość, jaką dostarczały łąki i bagna, nie mogła zaspokoić apetytu Yankesów. W kilku więc miejscach urządzono sztuczną hodowlę żab (frog farms). Jedna z takich ferm, założona na błotnistym brzegu Missisipi, zajmuje przeszło 500 akrów i dostarcza codziennie do pobliskich miast od 4 do 5 tysięcy sztuk tego bocianiego przysmaku.

Prośba o łaskę. Deputowani socjalistyczni Viviani i Rouanet zawieźli opieczętowane podanie o łaskę dla Vaillanta do pałacu elizejskiego. Pułkownik Chamoin przyjął pismo, które bez otwarcia go odesłano do ministerjum sprawiedliwości, celem dołączenia do aktów.

Ks. Matylda Radziwiłłowa, mieszkająca w Berlinie, skończyła ubiegłej soboty 88 lat życia. Celem złożenia jej osobiście życzeń, para cesarska, jak zwykła to czynić corocznie, udała się powozem do pałacu pod Lipami, gdzie przyjęta została przez ks. Antoniego Radziwiłła. Cesarzowa złożyła w darze wielki kosz kwiatów, jako to: róż, konwalij, fijołków i t. p. Tuż za parą cesarską przybyła także z życzeniami cesarzowa Fryderykowa.

Na kolei badeńskiej, w nocy z piątku na sobotę, pod stacją Istein, nieopodal Bazylei, spełniono morderstwo w wagonie. Jeden z podróżnych, wystrzałem z rewolweru zabił swego towarzysza. Fakt stał się w czasie przejazdu pod tunel. Odgłos strzału zwrócił uwagę konduktora, który zatrzymał pociąg. Zabójca został rozbrojony w chwili, gdy miał strzelić do konduktora. Podobno motywem zbrodni była chęć rabunku.

Zima w Hiszpanii. Dnia 4 bm. w Madrycie termometr spadł do 4 stopni niżej zera. Podobnego wypadku niepamiętają najstarsi ludzie. Studnie i wodociągi zamarzły, a ulice zaległa ślizgawica taka, że mieszkańcy bardzo nielicznie tylko i w obawie o całość swoich kości wychodzili na miasto. Z wielu wypadków, zaszłych na tle owej zimy, przytoczymy najwięcej charakterystyczny. — Dnia 4 bm. o godzinie 8 rano, straż policyjna i kilku przechodników, zauważyli miejskiego urzędnika podatkowego, który konno wjeżdżał do miasta. Jeździec pochylił się zupełnie naprzód, ręką trzymał grzywę końską, a nogi wyjął za strzemion i podłożył stopy pod konia. Zatrzymano go, pytając czy nie chory, lecz jeździec był nieruchowy i nic nie odpowiadał. Zdjęto go więc z konia skostniałego, a przywołany lekarz stwierdził śmierć ze zmarznięcia.

Kronika londyńska. Wielkie wrażenie sprawił zamach morderczy, dokonany przez zamożnego kapitalistę, nazwiskiem Lindus, na dwóch osobach: własnej żonie, z którą nie żył od lat kilku, i notarjuszu, który miał sporządzać akt separacji małżonków. W tym właśnie celu oczekiwał notarjusz Jacobs oboje Lindusów w swojem biurze. Przybyła naprzód żona; w czasie jej konsultacji z Jacobsem nadszedł Lindus. Co między trojgiem zaszło, nie wiadomo; dość, że na odgłos wystrzałów, wpadli do gabinetu podwładni urzędnicy i znaleźli Lindusa, mierzącego po raz trzeci po żony. Zdołano mu wydrzeć rewolwer i wydano go w

ręce policji. Jacobs, raniony śmiertelnie, padnie zapewne ofiarą zamachu; Lindusowa, z ciężką raną między łopatkami, może być uratowaną. Ponieważ badanie tych dwojga nie jest możliwem w ich stanie, a Lindus milczy uparcie, więc nieznane są powody zbrodni.

Komiczny wypadek zdarzył się w jednym z sądów brabskich tutejszych: dziś rano p. Bayley, co dopiero mianowany sędzią pokoju, został oficjalnie przedstawiony swoim kolegom, złożył publiczną przysięgę i zasiadł na ławie sędziów, obok fotelu prezydującego. Zaczem woźny zabrał się do wywołania pierwszej sprawy. Ku ogromnemu zdziwieniu obecnych, była nią... sprawa pewnego kupca, pozywającego Bayley'a „jednego z sędziów pokoju królestwa“, o zapłacenie dawno zaległego rachunku! Sędzia Bayley, powołany przez woźnego, musiał zejść z estrady trybunału i zająć miejsce oskarżonego między żelaznemi barjerami. Rezultat sprawy wypadł szczęśliwie dla kupca: Bayley został skazany na zapłacenie rachunku w przeciągu trzech dni, na koszta, lub w zamian na trzy tygodnie więzienia. Wysłuchawszy wyroku, sędzia Bayley wstąpił znów na estradę i z pełną... godności flegmą zajął miejsce w trybunale.

Kronika warszawska. W nadchodzący piątek, tj. dnia 19 bm. urządzoną będzie na lodzie u cyklistów na Dynasach pierwsza maskarada, urozmaicona zabawą pt. „Polowanie na niedźwiedzia“, w której wezmą udział członkowie Towarzystwa. Na wyspie wzniesiony będzie pałac z lodu, oświetlony różnokolorowemi ogniami. Również „Polowanie“ odbywać się będzie na sadzawce i przyległych wzgórzach przy oświetleniu ogniami bengalskiemi. Maskaradowiczom przygrywać będą dwie orkiestry.

Eusapia Palladino, wczoraj wieczorem, pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej wyjechała zagranicę, udając się do Neapolu.

Jeden z fotografów urządził na Krakowskiem-Przedmieściu wystawę fotografij, odtwarzanych na szkle, a więc ekranowych. Wystawa bywa okazywaną tylko w porze wieczornej.

Na ślizgawce zastrzelił się jakiś młody człowiek w Berlinie. Nie mógł widocznie znaleść odpowiedniejszego miejsca na spełnienie samobójstwa.

Pożar zniszczył w Angernie wspaniały zamek hrabiego Rudolfa Kinskyego.

Zmarznięty konduktor. Na kolei Kursko-Charkowo-Azowskiej, zdarzył się, jak donoszą *Chark. Gub. Wied.*, smutny wypadek: w nocy d. 4 bm., gdy mróz dochodził 26° R., na jednym z pociągów towarowych, zmarzł stojący przy hamulcu, konduktor.

HUMOR.

— Co!? — woła nauczyciel do ucznia — mówisz, że ja się z tobą źle obchodzę? — Bodaj twoja żona zawsze się z tobą tak obchodziła, jak ja z tobą!...

OSTATNIA POCZTA.

Sejm morawski odrzucił wniosek odesłania do komisji projektu w sprawie utworzenia najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej. Czesi głosowali za wnioskiem: posłowie z konserwatywnej większej własności opuścili salę przed głosowaniem.

W procesie „Omladiny“ oskarżony, pisarz adwokacki, Cziżek, podał, że młodoczescy deputowani, Kaunic i Kaizl, byli obecni na kilku posiedzeniach „Omladiny“. Stronnictwo młodoczeskie ofiarowało 100 złr. na ten cel, aby związek międzynarodowy popierał Młodoczechów w walce o powszechne głosowanie. „Omladina“, do której należeli socjaliści i narodowcy, utrzymywała związki z Wiedniem, Gracem i Lwowem.

W Poznaniu zmarł po krótkiej chorobie Mieczysław Łyskowski, dyrektor banku pod firmą: Kwilecki, Potocki i Sp., były dyrektor banku toruńskiego, sędzia pozasłużbowy, poseł na Sejm.

Telegramy.

Praga 19 stycznia. Wszyscy oskarżeni jednogłośnie zaprzeczają, aby „Omladina“ była tajnym związkiem.

Wiedeń 19 stycznia. Burmistrz miasta Żółkwi, Rozwadowski, otrzymał order Franciszka Józefa.

Wiedeń 19 stycznia. Minister rolnictwa wypracował ustawę w Izbach rolniczych, opartą na włościach rentowych. — Robotnicy bez zajęcia urządzili wielką demonstrację uliczną. Policja zabroniła urzędowi telegraficznemu przyjmowania depesz, zawierających szczegóły o demonstracji.

Berlin 19 stycznia. Budżet pruski wykazuje niedobór, wynoszący 7 miljonów marek.

Rzym 19 stycznia. W Sycylji spokój. W Massa urzęduje sąd wojenny. Ludność wezwano, aby bezzwłocznie wydała broń, jaką ma u siebie.

Wiedeń 18 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 355.87, Laenderbank 254.90, Staatsbahn 311.50, Lombardy 108.50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ogłoszenie koukursu. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie ogłasza: Z powodu potrzeby natychmiastowego przedłożenia Ministerstwu rolnictwa podań o stypendjum posiłkowe w kwocie 300 złr. dla słuchaczy wydziału leśnego głównej szkoły rolniczej w Wiedniu na rok 1893/4, wzywa komitet Towarzystwa gosp. galic. interesowanych, by najdalej do dni 14tu, t. j. 31 bm. udokumentowane podania swe do komitetu c. k. Tow. gosp. galic. we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 15) wnieść zechcieli. Ubiegający się o to posiłkowe stypendjum winni: 1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, 2. dołączyć świadectwo moralności, ubóstwa i odbytej praktyki leśnej, 3. złożyć deklarację, iż po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej, 4. stypendjum to udziela się na rok jeden, 5. stypendysta obowiązany będzie wykazywać się komitetowi świadectwami z odbytych kolokwjów w każdem półroczu, 6. stypendjum to będzie płatne z kasy Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu w ratach miesięcznych z góry, 7. wykazać się gruntowną znajomością języka niemieckiego, gdyż wykłady w tymże języku się odbywają.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Ludwik S. w Wojtkówce. Zarządziliśmy wszystko co potrzebne, aby każdy numer dochodził jak dawniej.

Szanownych abonentów, którzy teraz się zgłaszają, przepraszamy, że numerów wstecz nie możemy im dostarczyć, bo są one wyczerpane. To nie humbug amerykański, lecz prawda rzetelna, jak niemniej i to jest prawdą, że *Głos Narodu*, w ósmym tygodniu swego istnienia, więcej ma już dziś abonentów, niż ich miał którykolwiek dziennik galicyjski w pięć lat po swojem założeniu. Psuje to krew naszym nieprzyjaciołom, ale my za to wierzymy w przyszłość i tem energiczniej pracować będziemy dla dobra narodu.

Wpan Mikolasch we Lwowie. Przypadek tylko zrządził, że zaszła ta omyłka, uczyniliśmy co było potrzebne, a za zwłokę przepraszamy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 18 stycznia.

Grand Hotel. K. hr. Bukowski z Zalicza. Dr. A. Krusiński ze Lwowa. H. hr. Kwilecki z Poznania. M. Garweg z Gorlic. K. Bauer z Wiednia. R. hr. Drohojowski z Drohojowa. J. Braun z Wiednia. S. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Saski. L. Dąmbski z Bobrki. J. Milewska z Wysocic. G. Bokelberg z Wiednia. L. Antoine z Chalons. L. hr. Plater-Broel z Nieklan. St. Drohojowski z Czorsztyna. K. Godlewska z Markocic. A. Schubert z Pragi.

Hotel Krakowski. St. Młodecki ze Stulisławic. W. Czerkawski z Bursztyna. J. Gorkiewicz z Toporzyska.

Hotel pod Różą. K. Moszkowska ze Szwoszowic w Król. Pol. J. Grodzicki z Prokocimia. W. Wysocka z Galicji. M. Kamińska z Dąbrowy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	98 10	Anglobank	153 50
Renta austr. srebrna „	97 95	Union	259 50
Renta austr. 4% złota	119 75	Bankverein	126 —
Renta austr. 4% koronowa	97 10	Akcye Länderbank.	255 —
Akcye bank. austr.-w.	1028 —	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	355 —	„ „ lwowsko-czerniow.	262 25
Londyn	124 90	„ „ połudn.	109 20
Napoleony	9 94½	Elbenthal	244 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	2920 —
Marki	61 22	Staatsbahn	312 —
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	51 90
4% „ „ złota	117 55	Akcye tytoniowe	199 50
Losy prem. węg.	172 —	Ruble	133 25
Losy tureckie	56 90		

Kraków dnia 18 stycznia 1894.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 złr. m. k.	216 —	217 —
Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr.	264 50	265 —
Banku hipotecznego gal. po 200 złr.	360 —	367 —
Banku kredytow.-gal. po 200 złr.	— —	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l.	100 80	101 20
„ „ wyl. z 10 premią	109 75	110 20
„ „ 4 i pół prc. los w 50 l.	100 25	100 50
Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l.	100 50	100 75
Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis. l.	98 25	— —
„ „ „ „ 4 prc. l. w 41 i pół l.	98 25	— —
„ „ „ „ 4 i pół. prc. los w 52.	— —	— —
„ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat	98 25	98 50
Obligi za 100 złr.		
Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a.	97 85	— —
Bukow. funduszu propin. 5 prc. w. a.	— —	— —
Komun. Banku kraj. 5 proc. I. emis.	— —	— —
Obl. Banku kraj. 5 proc. II. em.	102 25	102 75
Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a.	100 —	100 50
Pożyczki kraj. 4 prc. w.	95 75	96 75
„ „ „ koron	96 50	71 —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	—
Monety.		
Dukat cesarski	5 90	5 95
Napoleondor	9 96	9 99
Pół imperjał	— —	— —
Rubel rosyjski srebrny	— —	— —
„ „ papierowy	134 —	134 —
100 marek niemieckich	61 35	61 50

oprócz kuponu bieżącego

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Jeszcze przez czas krótki

odbywać się będzie

WYPRZEDAŻ

RESZTY NAKŁADÓW

K. BARTOSZEWICZA

PO CENACH

niesłychanie zniżonych.

Wyprzedaż odbywa się w Krakowie,

przy ul. św. Anny l. 7, (dom Wgo prof. Paszkowskiego) w sklepie od frontu.

Katalogi wysyła się franco i bezpłatnie.

W niedzielę d. 21 stycznia 1894, odbędzie się na stawie zwierzynieckim w „Pałacu“

Wielki turniej na lodzie

5 nagród z pracowni pana Czaplickiego dla najpiękniej ślizgających się Pań i Panów. Cały czysty dochód przeznacza się dla Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej.

„Harmonji“

na sprawienie płaszczy dla kapeli, która w wzdwojonym komplecie, przez czas zabawy przygrywać będzie.

Wstęp 20 centów.

Bilety sprzedawać będą uproszone Panie bez naddatków przy kasie.

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.



Ces. król. austr. koleje państwowe.

Nr. 1668/I. 212 2—3

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej ck. Dyrekcji ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35.
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymają płacę roczną 600 złr. i na systemizowane kwaterowe, które np. w Krakowie wynosi 240 złr. wa.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty wykazujące warunki powyższe pod 1. 2. 3. należy wnosić do podpisanej ck. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 31-go stycznia b. r.

Ck. Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Młoda, intelligentna osoba obeznana z krawieczyzną damską i władająca językiem niemieckim **poszukuje posady do towarzystwa osoby starszej lub do kształcenia dzieci w nauce początkowej.** Bliższą wiadomość udziela K. KNORECK w Krakowie, 216 Florjańska 23. 2

L. 165. 221 1—

Konkurs

celem obsadzenia **posady inżyniera młodszego** (do dróg i mostów) przy **Wydziale powiatowym w Krakowie,** z płacą stałą roczną 1000 złr. w. a., z dodatkiem ryczałtowym na objazdy rocznie 200 złr. w. a. i z prawem do emerytury.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie na rok jeden, potem może być nadaną stale.

Starający się mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,
b) wykazać dokumentami:
   1) że ukończyli wyższe studja techniczne w oddziale inżynierii (dróg i mostów),
   2) że nie przekroczyli 80-go roku życia,
   3) że dobrze władają językiem polskim.

Podania mają wnieść do Prezydjum **najpóźniej dnia 31 marca 1894 r.**

Kraków, dnia 15 stycznia 1894 r.

Prezes: ***A. Milieski.***



DROBNE OGŁOSZENIA.

Osoba w średnim wieku, wdowa, bezdzietna, życzy sobie przyjąć obowiązek gospodyni w mieście, lub na wsi przy gospodarstwie. — Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 219 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.